

Uroczysta akademія w Warszawie

1962, 17.10 - AZS B-stok
 1963, 17.10 - AZS SP nr 1 w
 Bieleku Podlaskim, Technik
 1964, 17.10 - MKS Siedlce (grodz.
 1965, 17.10 - sala ZSR w Bieleku
 Podlaskim).
 Wzrost: 1,75 m.
 Mecz: AZS Politechnika-
 Bystok (grodz. 17.10.10)
 sala ZSE, ul. Nowotki w Białym-
 Stoku.

1 jacy opodal szlowski i spiczki

(ska)

Nasz nowy ogólnopolski konkurs na zwierzenie — refleksję „WSPÓŁCZESNY PORTRET POLAKÓW”

Ciąg dalszy ze str. 1

doprowadzały do sytuacji, że czuliście się niepotrzebni, mało wale, nieraz niemoralni, żil.

Działając szczególnie potrzebna nam wszystkim szczerść. Hasło konkursu określa jego cel, ale stawiamy ponadto pomocnicze tezy i pytania, które szczególnie wyznaczają zakres tematyczny konkursu.

1. Nasza intencja jest, by hasło „Współczesny portret Polaków” uruchomiło zbiorowe myślenie o tym jacy jesteśmy, jaka jest prawda o nas samych, jak widzimy siebie w nowej rzeczywistości określonej kolejnym robotniczym buntem przeciw wypaczeniu w życiu społecznym, porozumieniami społecznymi w Gdańsku, Szczecinie, Jastrzębiu oraz początkiem realizacji procesu naprawy i odnowy Rzeczypospolitej, który musi objąć wszystkie sfery naszej rzeczywistości.

2. Wydarzenia z lat 1980 zakwestionowały cały szereg ułatwionych, stereotypowych wyobrażeń o sylwetce charakterologicznej i moralnej narodu. Sprawa konieczna jest zatem odpowiedź na pytanie, czy prawdziwe są te wyobrażenia i przeświadczenia o charakterologicznych cechach Polaków, które obowiązywały do połowy roku 1980 (np.: słomiany ogień, bezinteresowna zawist, pijanstwo, niesprawność organizacyjna, osiablony „instykt państwowotwórczy”, czy też te, które zadziwiły nas wszystkich na przełomie roku 1980. Pamiętamy przy tym, że niepołączona nam wersja naszego „charakteru narodowego” ma bardzo długie tradycje, bardzo bogatą dokumentację w literaturze obcej i polskiej, a także potwierdzała nam się w potocznej obserwacji. A zatem: czy jesteśmy skłonni do anarchii i krótkotrwałych wzlotów, czy zdyscyplinowani i zdeterminowani w realizacji doraźnych i dalekosieżnych celów?

I dalej: które z tych twierdzeń rozmiągają się z prawdą i jakie argumenty, fakty i okoliczności można przytoczyć na uzasadnienie tych twierdzeń bądź na uzasadnienie ich przeciwnost? A może należy też spytać, jakie siły stały za ich upowszechnianiem, w czym interesie i w jakich okolicznościach historycznych?

3. Polska jest krajem socjalistycznym — Polacy są mieszkańcami kraju o określonym ustroju. Jakże trwałe wartości polskiej kultury politycznej (np. parlamentarizm, tolerancja wyznaniowa), mogą rozwinąć i pogłębić sylwetkę obywatelską mieszkańca współczesnej Polski, wzbogacić jego kulturę i świadomość społeczną?

4. Jakże cechy, jakie zachowania i jakie rodzaje postępowania, musimy preferować w praktyce życia społecznego, politycznego i gospodarczego, byśmy mogli sprostać wyzwaniom współczesności, byśmy mogli jak najszybciej i jak najskuteczniej pokonać kryzys? Jakże wartości przechowywane przez poszczególne klasy, warstwy społeczne i grupy pokoleniowe mogą okazać się najbardziej przydatne w tej pracy, a jakie trzeba odrzucić i wykorzystać z kulturowego depozytu tych klas i warstw?

Jakie nowe wartości należy upowszechniać i wprowadzać do ich świadomości?

5. Często spotykamy się z twierdzeniem — szczególnie ostatnio — że zbyt mało wiemy o najnowszej historii Polski, o naszych współczesnych rodowodach i o wpływie na nie wydarzeń z czasów ostatniej wojny i okupacji, z czasów odbudowy, z okresu błądów i wypaczeń, z czasów przemalowania kolejnych kryzysów (lata: 1956, 1970, 1980), ale także o wpływie wydarzeń i procesów, w których uczestniczyliśmy, budując to co dobre i współkształtujące obraz współczesnej Polski. Jaki jest ten obraz? Jakże są nasze rodowody? Jakże zdarzenia i procesy kształtują nas — współczesnych, czy w naszej samoocenie jesteśmy pracowici i dzielni, czy leniwi i mali duchem, myślący i rozumni, czy gnuśni i kierujący się chwilowymi emocjami, zdolni rządzić się rozumnie czy zawsze gotowi do ucieczki w świat urojen?

6. Jakże czynnik, jakie uwarunkowania czy ułatwienia przesyłają o tym, że tak wiele złych zjawisk rozplenilo się w naszym życiu, i że z tak ogromną siłą uderzyły w fundamentalne wartości państwa i narodu? Jakże

zjawiska, jakie postawy trzeba bezwzględnie wytypić w imię racji najważniejszych? Jakże tamy położyć, by korupcja, beznijność, kumoterstwo, sobiepaństwo i pogardliwy stosunek do drugiego człowieka nie mogły więcej zagrozić ni Polakom, ni ich Ojczyźnie?

Sygnalizując pewne obszary tematyczne, wszystkim uczestnikom konkursu pozostawiamy wolną rękę co do wyboru tematu i formy wypowiedzi, zwierzenia-refleksji, bo najistotniejsze są przecież Wasze przemyslenia zainspirowane przez autentyczne wydarzenia i własne przeżycia.

Prace konkursowe, o objętości do 50 stron, dotąd nikt nie publikowane, w czytelnym rękopisie bądź maszynopisie, z dokładnym adresem nadawcy i krótkimi informacjami o wieku, wykształceniu i zawodzie, przynależności do organizacji społecznych należy nadsyłać do 15.II.1981 roku pod adresem: „Gazeta Współczesna”, 15-950 Białystok, ul. Wesołowskiego 1 z dopiskiem na kopercie „Współczesny portret Polaków”. Na życzenie nie ujawniamy nazwisk i adresów autorów.

Na autorów najlepszych prac czekają następujące nagrody:

I nagroda	— 15.000 zł
II nagroda	— 10.000 zł
dwie trzecie nagrody	— 7.000 zł
5 wyróżnień po	— 2.000 zł

Ponadto przewidujemy trzy nagrody specjalne wojewódów białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego za najlepsze prace z tych województw.

Najwartościowsze prace publikujemy na łamach „Gazety Współczesnej”, a później ziożymy w książkę, która ukaże się nakładem Państwowego Wydawnictwa „Iskry”. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo niezwracania nadesłanych prac, ich pierwodruku oraz innego podziału nagród.

Gotowo zapraszamy do udziału w naszym konkursie. Czekamy na pierwsze wypowiedzi-refleksje.

★ ★ ★

Poprzednie dwa konkursy, jakie ogłosiliśmy w roku 1976 i w roku 1978 „Konflikt współczesny” i „Oblicza współczesności” — miały na celu zgromadzenie wypowiedzi o sprawach żywo obchodzących wszystkich mieszkańców naszej Ojczyzny; o tym co pomagało nam żyć zgodnie i dobrze pracować, ale i o tym, co podważało jakość naszego życia i sens naszej pracy. Konkursy te przyniosły ponad 1200 wypowiedzi; pamiętników, prac pisanych specjalnie na konkurs, relacji o innych i o sobie. Wiele z tych wypowiedzi opublikowaliśmy na łamach naszej gazety. Najtrafniejsze, najbliższe życia, najbardziej przylegające do prawdziwego obrazu rzeczywistości zioła się na wydawnictwa książkowe, jakie przygotowuje współorganizator naszych konkursów — oficyna „Iskier”. Pierwsza z tych książek, zatytułowana „Konflikt współczesny” jest już w druku; druga, stanowiąca naukowe i publicystyczne opracowanie zgromadzonego materiału, umieszczona została w planie wydawniczym; trzecia pt. „Oblicza współczesności” jest właśnie przygotowywana przez zespół redakcyjny do ziożenia w Wydawnictwie.

Pamiętniki te przyniosły często smutny, ale wiarygodny obraz polskiej przedsierniowej rzeczywistości. Autorzy ich z nieukrywaną troską sygnalizowali wiele deformacji we wszystkich dziedzinach życia, a nade wszystko sygnalizowali postępującą degradację nadzędnych i ponadczasowych wartości moralnych, niezgodność czynów ze słowami, czyli dwulicowość, a także bezkarność wielu spośród tych, co zawiadywali i decydowali o losach zbiorowości, grup zawodowych, województw, gmin i zakładów pracy.

Słowem — były zapowiedzią, że przyjdzie czas koniecznego rozrachunku i pytań o to, czy po dokonaniu tego rozrachunku podolamy dziełu naprawy. Dlatego hasło naszego nowego konkursu jest pytaniem o nasz, zbiorowy portret.

O Rewolucji Październikowej napisano tomy rozpraw naukowych, poświęcono wiele utworów literackich. Dziś widać w całej pełni wpływ Wielkiej Października na układ sił politycznych na kuli ziemskiej, znaczenie tamtych wydarzeń sprzed 63 lat dla światowego ruchu robotniczego, dla naszego państwa i narodu. Nie sposób również zapomnieć o wodzu Rewolucji — Leninie, o pierwszych dekreatach władzy radzieckiej, o udziale Polaków w ustanawianiu nowego porządku.

To ujęcia znane, ważne. Spróbujmy jednak przypomnieć sobie przebieg rewolucji socjalistycznej nad Nową i w Moskwie, spojrzmy na nią oczyma bezpośrednich uczestników i obserwatorów.

Późnym wieczorem 6 listopada, a według obowiązującego wówczas w Rosji kalendarza — 24 października, Lenin przybył do Pałacu Smolnego, by przyspieszyć bieg wydarzeń w Piotrogradzie. Nocą oddziały Czerwonej Gwardii i zrewolucjonizowanych jednostek wojskowych zajęły gmach Poczty Głównej (na polecenie F. Dzierżyńskiego akcją kierowali Stanisław Pestkowski i Julian Leszczyński), centralną elektrownię, Bank Państwowy, dwa dworce kolejowe. 7 listopada, około godziny dziesiątej wyjechał z miasta premier Rządu Tymczasowego — Aleksander Kiereński.

John Reed, dziennikarz amerykański, wstał tego dnia późno i gdy wyszedł na piotrogrodzki Newski Prospekt była już godzina dwunasta. „Dzień był chłodny, wilgoć wisiała w powietrzu. Przed zamkniętymi wrotami Banku Państwa stało kilku żołnierzy ubranych w karabiny z bagnietami.

— Po czyjej stronie jesteście? — zapytał — Po stronie rządu? — Nie ma już rządu — odpowiedział jeden z uśmiechem. — Chwała Bogu

— To było wszystko, co mogłem z niego wydestakować. Tramwaje jeździły normalnie („na każdym występie, którego można się było uchwycić, wisieli pasażerowie”), otwarto sklepy, na ulicach — tak, jak i w dni poprzednie — gromadziły się tłumy. Bolszewicki „Dzień” na pierwszej stronie zamieścił ogromny nagłówek — „CAŁA WŁADZA RADOM” ROBOTNIKÓW, POŁOŻU, CHLEBA! ZIEMLI Kapitan — mieniszew na pytanie, czy powstanie już się zaczęło, odpowiedział że ziożymy. „Czort zna! Zresztą, może bolszewikom uda się pochwytać władzę, ale nie potrafią jej utrzymać dłużej niż trzy dni...”

1916 r. ze względu na konieczność przeprowadzenia remontu. Ziożąc krążownika (ok. 580 osób) wspierała już walczących w rewolucji łutowej, a nocą z 6 na 7 listopada okręt pomaszował do centrum miasta. Historyczny strzał oddany został ślepyim ładunkiem z sześciu celownego działa. W liście otwartym (9.XI.1917 r.) „Do wszystkich uczciwych obywateli miasta Piotrogradu od załogi krążownika „Aurora” czytamy: „Oznajmiamy, że przybyliśmy nie po to, aby dokonać pogromu Pałacu Zimowego i zabijać spokojną ludność, lecz po to, by was bronić. Prasa pisze, że „Aurora” otwiera ogień do Pałacu Zimowego, czy jednak panowie reporterzy wiedzą o tym, że otwarty przez nas ogień nie zostałby kamieniem na kamienniu nie tylko z pałacu, ale i z przylegających do niego ulic? A czyż tak jest w istocie? Nie wierciecie prokuratorom pogłoskom. Nie wierciecie, że jesteśmy zdrajcami i niszczycielami i sami sprawdzajcie plotki...”

Walcą o Pałac Zimowy zakończyła się o godzinie drugiej w nocy, już 8 listopada. W Smolnym toczyły się w tym czasie obrady II Wszechrosyjskiego Zjazdu

— O, kurczę więc jesteście? — wita mnie przewodniczący Leszek i mówi do Marli Zimifskiej: Patrz, to ten skurczybyk, co nas tak opisał we „Współczesnej” za dzień kobiet w „Jawleskiej”. Teraz więc bracie byś nie miał o czym pisać, bo tam więc zawalił się sufit.

Pierwszy punkt prezydium Zarządu Miejsko-Gminnego ZSMP w Rajgrodzie — powitanie gości. Przewodniczący wita serdecznie i wesoło. Ma powody do radości — w prezydium uczestniczy kierownictwo Zarządu Wojewódzkiego ZSMP w Łomży w pełnym składzie oraz sześciu pracowników wojewódzkiej instancji.

— Włec takiego najazdu Rajgród jeszcze nie przeżywał — przewodniczącemu jest bardzo wesoło. Tak więc byśmy wyczerpali pierwszy punkt naszego zebrania. Włec drugi punkt to koleżanka druha Danuśka zapozna naszych drogich gości z działalnością komendy hufca ZHP w Rajgrodzie oraz powle o współpracy ZHP i ZSMP. Jak możemy tak więc współpracujemy. Troszeczkę możemy się więc czymś pochwalić...

Z informacji druhy wynika, że w 6 szkołach na terenie miasta i gminy działa 469 harcerzy, których pracą kieruje 19 instruktorów. Wśród nich około — ani przewodniczący Leszek ani druha Danuśka nie są w stanie skonkretyzować liczby — 9 członków ZSMP. Odbijają się spotkania kręgu instruktorów, w akcji HAL — 80 uczestniczyło. 450 dzieci i młodzieży. Harcerze obje

wowski zdobył drugą nagrodę w konkursie „Dom moich marzeń”. Nasi ludzie z ZSR zadzwierali teren. Robimy wieczorki taneczne, obchody rocznic i świąt. Uzyskane efekty ekonomiczne z czynów społecznych i wieczorków tanecznych przeznaczamy na zakup ciastek, kawy i cukierków dla gości nas odwiedzających. Odczuwamy brak bazy dla kultury. Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury tuła się z miej-

działalem, bo zapomniałem zapytać...

Wiceprzewodniczący ZW ZSMP:

— Może ja jeszcze... Przewodniczący Leszek: — Proszę bardzo, Mikołaj, proszę. Co, składacie? — Nie o składkach chciałem mówić, chociaż jest to bardzo ważna, statutowa sprawa. Interesuje mnie z jakimi problemami przychodzi młodzi do Zarządu ZSMP.

Pozostawieni sami sobie

patronatem park miejski i Górę Zamkową.

Harcerze i 6 członków ZSMP zbiorało jabłka w spóźniej produkcji, a zarobione pieniądze — 3,6 tys. złotych przekazali na konto budowy „Daru Młodzieży”.

— Dobra — mówi Leszek i śmieje się. Otwieram dyskusję. Czy ktoś będzie zabierał głos? Cisza.

— Obecność gości z Łomży ujemnie wpływa na naszych członków — mówi przewodniczący. Dlatego więc chyba większą dyskusji nie będzie. Poproszę więc koleżankę Marię o ziożenie informacji o pracy Zarządu Miejsko-Gminnego ZSMP.

— W zakresie rozbudowy organizacji praca była prowadzona właściwie i oceniamy ją pozytywnie — czyta Maria. Organizacja liczy 241 członków w 10 kołach. Po II konferencji przybyło nam 36 członków, 2 koła przybyło, 1 ubyło. Słaba jest aktywność koła w Woźnejwsi. Jest słabe zainteresowanie członków prezydium i plenum ZMG ZSMP

pracy kół. Jest poprawa w pracy kół ZSMP w Beldzie i przy GS. W Biebrzy jest dobre koło. Dobra frekwencja na spotkaniach. Nie ma metod na zbieranie składek członkowskich. Zebrałmyśm dopiero 43 proc. W kole przy Zakładzie Doświadczalnym Melioracji i Użytków Rolnych tylko się szkoła. W olimpiadzie wiedzy społeczno-politycznej wzięło udział 150 członków z 6 kół. Bogdan Bujnowski został wiceprezidentem plonów w województwie, a Zimierz Kar-

sca na miejsce. Pracowaliśmy przy żniwach u rolników. Zebrałmyśm zboże z powierzchni 26 ha...

Druha Danuśka poruszyła się niespokojnie za stołem. Przewodniczący Leszek przerywa Marii odczytywanie osiągnięć organizacji.

— Ze więc tu przy żniwach to pracowali harcerze, a więc nie my, nie ZSMP... Wiceprzewodniczący ZW ZSMP w Łomży:

— Byłem u was 15 sierpnia b.r. Wówczas wskazałście na wiele spraw, które was denerwują. Interesuje mnie m.in. jak wygląda sprawa udziału młodych radnych w rozwiązywaniu problemów środowiska, zobowiązańście się otoczyć ściślej opieką koła ZSMP w Skrodkach i Woźnejwsi, żeby ożywić tam pracę. W Woźnej Małej miał być budowany klub — jak ta sprawa wygląda?

Przewodniczący Leszek: — No więc tak, Mareczku. Włec mamy 7 młodych radnych. Ale oni na sesjach nie nie zgłaszali, bo byli ważniejsze sprawy niż klub w Woźnej Małej. I klubu chyba włec nie będzie, bo nie będzie więc żadnych inwestycji na terenie miasta i gminy. W Skrodkach też próbowaliśmy adaptować punkt skupu mleka na klub, ale włec w sąsiedniej wsi jest klub. W Mieczach w przysiółkę sobotę będzie uroczyste otwarcie klubu. W samorządzie mieszkańców są wstrzymane wybory do ognia samorządowych. Działalność zawieszona się więc w próżni. Jako taka, jako taka...

— A FASM? — pyta przewodniczący.

— Z FASM-em nie nie za-

— Żeby więc zabawy robić — to Beldzie i Woźnejwsi. Albo więc jeden chłopak wiozi na ciągniku dwie baby i milicjant mu mandat wlepił. Przyszedł, żeby mu więc załatwić. Nachodziłem się, ale więc załatwiłem. Chłopak nie zapłacił. (Śmiech).

Sekretarz Komisji Młodzieży Wiejskiej ZW ZSMP: — Ilu młodych ludzi pozostaje na wsi i prowadzi gospodarstwa rolne?

Przewodniczący Leszek: — Włec przykro mi, Edziu, ale Marek już mnie kiedyś więc o to pytał. Ale więc nie zadziwiałem.

— Czy w Rajgrodzie jest młodzież trudna?

— Według ankiety statystycznej nie ma. Ale zdarzają się przypadki... Jak ktoś trafi do sądu albo do kolegium, to ja mówię, że ten człowiek jest porządny...

— A co z tymi składkami?

— No ja więc, to jest moja kula u nogi. Ludzie nie chcą płacić... A poza tym to wy w Zarządzie Wojewódzkim zawyżyliście mi plan składek członkowskich i stan organizacji.

Na sali zapanowała cisza, powiało trwogą...

— Jak to? Nie rozumiem — wiceprzewodniczący ZW. — No więc ja mam do płacenia za dużo. Prawie 10 tysięcy.

— Ilu masz członków?

— 241.

— Składka ile wynosi?

— 40 złotych.

— 241 razy 40, no to ile?

Obliczenia wykazały, że plan składek jest zanizony o ponad 200 złotych.

— Tak byśmy wyczerpali więc porządek naszego pre-

zydium. Teraz pojedziemy do kół. Zebrania będą na pewno w Woźnejwsi, Beldzie, Woźnej Małej i w Biebrzy. Kto więc gdzie jedzie?

Razem z wiceprzewodniczącym ZW ZSMP — Romanem Szmytem i sekretarzem komisji kultury — Marią Ogrodnik jadę do Biebrzy. Jako pesymistycznie nastawili nas obrady prezydium. Żeby poprawić humor jedziemy do najbliższego w gminie koła.

Gospodni klubu w Biebrzy nie wie nie o żadnym zebraniu. W świetlicy pusto. Ktoś pobiegł po przewodniczącą koła.

— Nie ma jej, przed chwilą pojechała do Grajewu. Też o żadnym zebraniu nie wiedziała. Wypijamy herbatę. W telewizji kończy się dzień.

Wracamy. Po drodze odwiedzamy Wólkę Małą. Tu zebranie jeszcze trwa. Nie ma klubu, więc młodzi zebrał się w domu sołtysa. Sami chłopcy. Posiadali na krzesłach i ławach. Ci, dla których zabrakło miejsc siedzą po prostu na wia-drach. Sami rolnicy. Dźwigają na kolanach ciężkie, brudne, spracowane ręce. — Prosto z pola — tłumaczy.

Może nareszcie coś się ruszy — marza. Jak województwo nas odwiedza... Bo tak to byłymy pozostawieni sami sobie. Przewodniczący Leszek z Rajgrodu był u nas — oho — więc — już jak rok. Kazał zebrać składki i pojechał. A legitymacji nawet nie mamy. Jeszcze stare — ZMW, ZMS, ZSMW...

Adolf Piaszczyński jest przewodniczącym koła od roku. Pracuje w Fabryce Wąg w Grajewie.

— Nie włec już co robić i do kogo iść... Większość członków nie zna nawet statutu organizacji, bo go na oczy nie widziała. Przewodniczący z Rajgrodu miał przywieźć i do dziś go włec...

— Nie mamy gdzie się spotykać. Pięć lat temu działał klub w Mieczach, to tam chodziliśmy. Była kawa, herbata, telewizja. Można było sobie pograć w różne gry. Jest klub w Biebrzy, ale to pięć kilometrów, to za daleko. Jak się człowiek cały dzień nachodzi za piugiem to tylko spać by poszedł. Chociaż, żeby był klub na miejscu to co innego.

Wszyscy młodzi mieszkańcy Wólki należą do ZSMP. Jest ich 25.

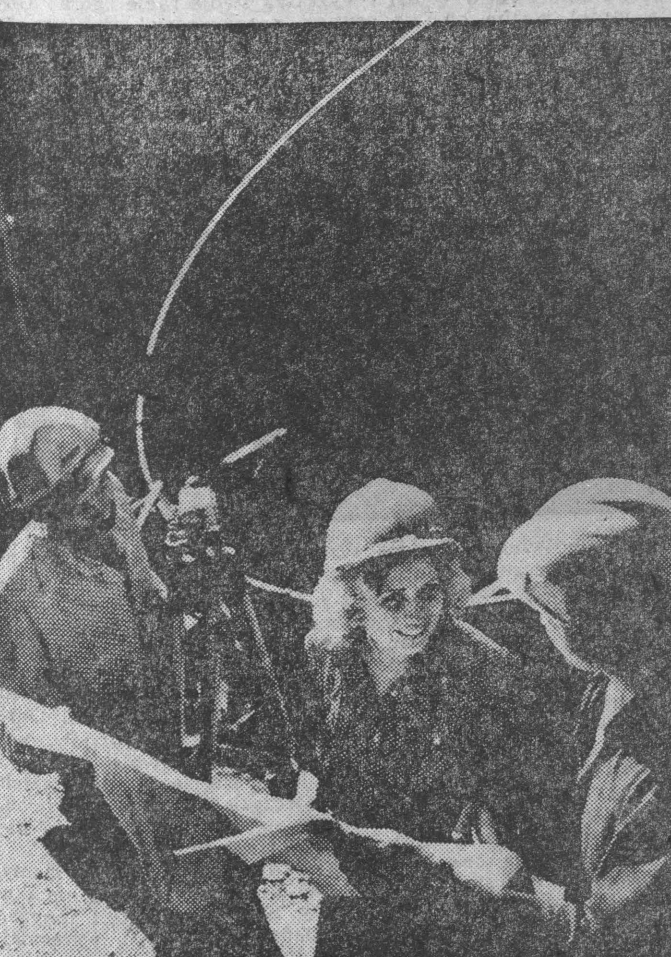
— Składki? A co to za problem? Możemy je jutro zebrać. Tylko niech ktoś przynajmniej powie gdzie je wysłać.

Jerzy Matysiewicz gra na organach, Janusz Lemański na perkusji, a Ryszard Lemański na gitarze. Mają prywatny sprzęt. Marzą o założeniu zespołu muzycznego. Tylko gdzie mają robić próby i dla kogo grać? Żeby ktoś pomógł...

O dzisiejszym zebraniu dowiedziałem się wczoraj przypadkowo — mówi przewodniczący koła. Byłem w Rajgrodzie i spotkałem Leszka. Kazał zwołać ludzi...

W Beldzie przewodniczący Leszek był przed Wielkanocą, w Woźnejwsi dwie osoby powołały do ziożenia, że chcą należeć do ZSMP. A ino? Po co należeć? A co z tego mam? Jesteśmy pozostawieni sami sobie...

WAWRZYNIEC KŁOSIŃSKI



ZSRR. Na budowie Kurpsajskiej Elektrowni Wodnej w Kirgizji. CAF — TASS

„Aurora” dała sygnał

Rad. Wóró 670 delegatów znalazło się także 17 członków SDKPiL oraz PPS-Lewicy. Duża nie ogrzana sala z zapalonymi, białymi ty-randolami. „W powietrzu wisiała przykra niebieska mgła dymu tytoniowego, podnosząca się z tłumy. Od czasu do czasu na trybunie ziożali się ktoś z przywódców i prosił towarzyszy, aby nie palili, co miało taki skutek, że wszyscy, nawet palący, podnosili krzyk: „Proszę nie palić, towarzysze”, po czym palili dalej”. Nad ranem Zjazd przyjął odczyt „Do robotników, żołnierzy i chłopów”, w której poinformował o przejęciu władzy w swoje ręce.

Drukowany nocą piotrogrodzki „Dziennik Polski”

zabrakło Polaków także rodem z Białostocczyzny, a pierwsze doświadczenia bojowe zdobywał wówczas w oddziale czerwonogwardyjskim Karol Świerczewski.

8 listopada wieczorem II Zjazd Rad wznowił obrady. Najpierw przyjął dekret o pokoju. Lenin przestrzegając, by nie nadać mu formy ultimatum, a raczej postania do narodów i rządów. „Dalsze prowadzenie tej wojny o to, jak podzielić między silne, bogate narody podobne przez nie, słabe narody, rząd (radziecki) uważa za największą zbrodnię wobec ludzkości i uroczyście daje wyraz swojej woli niezłomnego podpisania warunków pokoju...”. Po północy, a więc już 8 listopada

przyjęto tekst dekretu o ziemi, oddającej majątki obszarnicze do dyspozycji gminnych komitetów rolnych i powiatowych Rad Chłopskich. Powołano Radę Komisarzy Ludowych ziożoną wyłącznie z członków partii bolszewickiej. Przewodniczącym został Włodzimierz Lenin (Uljanow), re-sort spraw zagranicznych objął Lew Trocki (Bronsztein), a funkcję przewodniczącego do spraw narodowości Józef Stalin (Dżugaszwili).

Rosja podzieliła się na dwa obozy — „czerwonych” i „białych”. Pomiędzy nimi staneli niezdeterminowani, bier-ni. Wazyły się losy rodzin, grup społecznych i narodowościowych na obszarze byłego imperium Romanowów.

Sytuację skomplikowała dodatkowo obca interwencja. Aleksander Błok pisał w styczniu 1918 r. — „Rewolucja jest jak przyroda. Biała temu, który pragnie znaleźć (w niej) wyłącznie spełnienie swoich marzeń, choćby najszybszych, najszybszych. Rewolucja jak porwany wiatr, jak śnieżna zawiewa, zawsze przynosi nowe i nieoczekiwane; wielu ludziom sprawia okrutny zawód; często wyrzuca na brzeg oceanów ale niegodnych; lecz to są tylko jej uboczne szczegóły, to nie ma wpływu na główny kierunek strumienia ani na jego groźny, oguszający łomot. Bez względu na wszystko mówi ten huk zawsze — o wielkości...”

A. DOBRŃSKI

SAMORZĄD WIEJSKI (3)

Teraz, w rozlanej fali dyskusji nad demokracją, każdy przymilnie wyciąga dłoń w stronę chłopów. Chce mu pomóc, mieni się jego obrońcą deklarując, że zawsze będzie po jego stronie. Uczyniły to już kółka rolnicze, a właściwie ich centralny organ — Rada Główna. Na ostatnim posiedzeniu Rady, 28 października, urządzono — cytujemy za Polską Agencję Prasową — „nadanie kółkom rolniczym funkcji związków zawodowych jako niezależnej, samorządnej organizacji, której jednym z podstawowych celów jest reprezentowanie i obrona zawodowych i społecznych interesów rolników indywidualnych”.

Projekt nowego statutu ma zagwarantować pełniejszą wewnętrzną autonomię i swobodę dla działalności ogniw kółek rolniczych. Zachęcając do deklaracji. Ale czy spytano o zdanie ponad czterech milionów chłopów? Czy zechcą oni na powrót siast na kółkowym wózku i na nim dojechać do demokracji, do celu, kiedy staną się rzeczywistymi gospodarzami wsi, kiedy będzie liczył się ich głos w sprawach, małych i dużych. Tym bardziej, mówi się tylko o autonomii pełniejszej, a nie o całkowitej samorządności i suwerenności. W przeszłości chłop polski wiele razy o tym już słyszał a po czasie praktyka przeczyła postulatowi. Aby uwiarygodnić gruntowną zmianę frontu kółek do rolników, Rada Główna — tak podaje PAP — wybrała na stanowisko wiceprzewodniczącego Zarządu CZKR — Zofię Grzebiś-Nowicką, dotychczas sprawującą funkcję sekretarza KW PZPR w Siedlcach. Wygląda to na wolę chłopów, wszak oni powinni tasować asami w zarządzie. Mamy jednak pewne wątpliwości, czy po prostu o opinie działaczy kółkowych rolników woj. siedleckiego, którzy należą do znanych i wiarygodnych, czego można się spodziewać po takiej nominacji. Zresztą poczekajmy, czas pokaże.

Drugim pretendentem do trzymania sznurka chłop-

skiej samorządności, kto wie czy nie bardziej godnym zaufania, jawi się spółdzielczość „Samopomoc Chłopska”, bogata w tradycje i w jakieś społecznie pożyteczne działalności w okresie powojennym. A dziś organizacja wszechobecna: bo jak by się polska wieś obyła bez 80 tysięcy geosowskich sklepów, bez siedmiu tys. barów i restauracji, bez sieci magazynów i rozlicznych punktów skupienia produktów rolnych. Słowem handlowo-usługowy monopolista wiejski, zrzeszający — bo tytuł według statystyki płaci składki — ponad sześć mln członków, zatrudniający 650 tys. pracowników etatowych. Nad ich sprawnością działania czuwa 40 tys. działaczy rad nadzorczych, 45 tys. komitetów spółdzielczych nie licząc etatowych opiekunów spoza organizacji.

Ze swej istoty i nazwy „Samopomoc Chłopska” przynależy do samorządowych organizacji wiejskich, których racją powołania i bytu powinno być słuzenie chłopu, jego rodzinie. Zabieganie o ich pomyślność, godność członka spółdzielni i pomagania owoców jego ciężkiej pracy, uważane wsielanie się w chłopie głosy i reprezentowanie interesów wsi — to kardynalne powinności spółdzielczości rolniczej. Tak pojęta demokracja powinna być chlebem powszednim ludzi tej organizacji.

Z pomocą Samopomocy

Co do tego nie ma żadnej wątpliwości Henryk Babin — członek Rady Nadzorczej GS w Kobylinie Bożymach (woj. łomżyński). — Ale to teoria, marzenie ściennej głowy, byśmy my, chłopci-działacze, mieli coś do gadania. Zbierzemy się na tej Radzie, wysłuchamy planów, bilansów, porażek i sukcesów, wypijemy, a wszystko i tak zostanie jak było. Bo ten prezes i ten geos ma wszystko narzucone z góry; wskazniki, limity, dyrektywy, w których my się niewiele rozeznajemy. Nasz prezes — to dobry chłop i stara się dużo zrobić, ale gdy my domagamy się postawienia zwykłych magazynów, bo pod gołym niebem wszystko maronie, on rozkłada ręce i rzeczy: chłopcy, to ode mnie nie zależy, ale od Łomży.

Wiem, co może samorząd na rada? Czy pozwoli jej członkom — rolnikom de-

mokratycznie rozstrząsać komu i w jakiej kolejności trzeba sprzedać traktor i sprzęt mechaniczny, blache i budulec, węgiel i cement, nawozy i pasze, nie mówiąc już o luksusach jak praktyczne automaty i barwy telewizyjne? Wszystkie deficytowe towary gminne trzymamy mocno w garści naczelnik i sekretarz partii. Obdzielają tymi talonami po cichu, w gabinetach, do których przewodniczący chłopskiego sa-

z chanaiek do bloków 52 rodziny.

Lecz najgorsze, że prezes i zarząd popełnili taktyczny błąd, niewybaczalny w gminnej nomenklaturze. Przydzielili mieszkania w pierwszych rzędach tym, którzy pracowali przy ich wznoszeniu, a w dodatku pracownikom swojej instytucji — inwestorowi i wykonawcy. Zalewski naruszył fundament władzy gminnej: to ludzie w Michałowie za-

stanowiska prezesa geosu — zdecydowanie zaprzestawia Rada Nadzorcza spółdzielni, jedyny samorządowy organ posiadający prawo demokratycznego rozstrzygnięcia o tym, kto ma kierować zarządem. Z głosami tego społecznego przedstawicielstwa muszą się liczyć — tak stanowi paragraf siódmy statutu — władze zwierzchnie, wszelkie władze.

Prezes WZSR „Samopomoc Chłopska” w Białym-

Mieczysław Kasperkiewicz — czy przypominać sobie przypadek, aby rada nadzorcza, jakkolwiek i kiedykolwiek, z własnej inicjatywy odwołała lub powołała prezesa geosu. Piotr Szawiec — już przed emeryturą, długoletni główny księgowy, Helena Tryk — z ponad 30-letnim stażem, Włodzisław Trochimeczuk z doboru kierowniczego i inni popatrzyli na nas ze zdziwieniem, skąd takie w nas iluzje, naiwna wiara w samorządność i kolektyw. — Iego nigdy nie było.

Na ostatnim — wrześniowym — zjeździe delegatów sporo mówiono o konieczności rozwoju samorządu spółdzielczego na wsi. W oficjalnych sprawozdaniach napisano „o dalszej aktywizacji komitetów członkowskich w 1979 r. Ogłoszono konkurs o tytuł najaktywniejszego komitetu członkowskiego w województwie białostockim”. Wyliczono, że w tym roku komitety członkowskie odbyły 1814 posiedzeń, a rady nadzorcze, choć zanotowały spadek dynamiki zebranych, to jednak konferowały 365 razy. Uwieńczaniem dwuletnich samorządów — gospodarczych działań geosów były walne zgromadzenia, którym „w wielu przypadkach towarzyszyły imprezy kulturalno-oświatowe, reklamowe i degustacyjne”.

Na zjeździe tym — w budynku przy ulicy Sienkiewicza 55, w siedzibie WZSR-u — nie padło choćby zdanie o samorządności i demokracji. Bo paść nie mogło. Teraz też siedzimy i rozmawiamy trochę konspiracyjnie, właśnie o stosunkach między ludźmi, o zwyczajach zwierzchności.

Helena Tryk: Dwa lata czekaliśmy na zebranie zarządu. Udało się nam je zwołać po wielu trudach.

Mieczysław Horosz: Odczytano nasze postulaty. Przewodniczący pyta — czego chcecie — wszystkie

wnioski w realizacji. Więc bałem się zabrać głos, bo o krzyżano by mnie kotwem!

Mieczysław Horosz: Na zebraniu wszystko wyglądało cacy-cacy. Bo kto tam mówił? Sama władza.

Helena Tryk: Zaczęłam mówić, jak to z zakładowego bufetu sekretarki wyniosła swoim szefem kartony. A my, normalni ludzie, stojemy w ogonku za plasterkiem wędliny. Na to obecny przedstawiciel KW partii — Jan Kuźma: Wy tu chandryście się o kawalek kiełbasy, a nie myślicie o skupie ziemniaków!

Piotr Szawiec: I skończyła się nasza gadka. A przecież nie o te plasterki nam chodziło.

Mieczysław Horosz: — O stosunkach w naszej firmie mówiliśmy codziennie, ale pokatnie, szepcąc. Do rady zakładowej głosy dochodziły, a tam — jak kamień w wodę. Bo rada nasza nie zalaża, a z kierownictwem.

Helena Tryk: Nasze kierownictwo nie chce się skłamać z zarząd.

Mieczysław Horosz: I tak poszliśmy do „Solidarności”, żeby to, co szepcaliśmy, mówić głośno. Normalnie, jak być powinno między ludźmi, którym o coś idzie, coś ich obchodzi. Bez prawienia komunizmów, od których uszy bolą i puchną.

★

Nastal dziś czas szczerych rozmów. Słuchając tych racjonalnych wyurzeń zastanawiamy się, jak organizacja samorządowa, a taką mieni się „Samopomoc Chłopska”, może dobić się o chłopieśkie prawdy, o prawa żywcieł nas wszystkich. Tenże aparat, utworzony dla rolnika, rozrośł się ponad miarę i coraz mu trudniej samemu się porumieć.

HENRYK KIN

STANISŁAW POGORZELSKI

Konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość”

Ankieta o stanie komunikacji społecznej w Polsce

Zebrani w dniu 9 września 1980 dziennikarze pism Białostocki, Łomży i Suwalski oraz Rada i IV w Białymstoku wystąpili z wnioskiem o opracowanie raportu o stanie komunikacji społecznej w Polsce. Zespół Usługowy Konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość” z inicjatywą kilkunastoosobowego grona uczestników Konwersatorium postanowił podjąć te idee i w porozumieniu z wnioskodawcami rozprawić ankietę na ten temat.

Kierujemy tę ankietę nie tylko do uczestników Konwersatorium. Adresujemy ją do wszystkich dziennikarzy polskich, do twórców kultury i naukowców zainteresowanych tą problematyką. Oczekujemy zarówno wypowiedzi obejmujących całość zagadnienia, jak też dotyczących poszczególnych punktów ankiet: sformułowane poniżej problemy ankiety nie wykluczają podjęcia kwestii przez nie pominiętych.

Oczekujemy zatem wypowiedzi w poniższych sprawach:

1. Analiza i ocena źródeł, koncepcji i realizacji dotychczasowej polityki władz wobec masowych środków przekazu.
2. Koncepcje polityczne, społeczne, gospodarcze i moralne tej polityki dla życia i rozwoju kraju.
3. Praktyka dotychczasowych stosunków między władzami a środowiskiem dziennikarskim (przykłady) i jej konsekwencje dla stanu środowiska zawodowego.
4. Rzeczywisty obieg informacji, tryb wymiany poglądów i kształtowania opinii w społeczeństwie polskim, struktura wpływów autorytetów i środowisk opiniotwórczych.
5. Analiza potrzeb społecznych kraju w dziedzinie obiegu informacji i kształtowania opinii, tak lokalnym, zawodowym i krajowym, jak lokalnym, zawodowym i krajowym, jak lokalnym, zawodowym i krajowym, jak lokalnym, zawodowym i krajowym.
6. Warunki prawidłowego funkcjonowania masowych środków przekazu w Polsce. Założenia i praktyka polityki władz oraz wymagania wobec środowiska zawodowego dziennikarzy w sferze etyki zawodowej i sposobów wykonywania zawodu.

Inicjatorzy przedsięwzięcia, dziennikarze białostoccy, tak sformułowali jego cel w swoim wniosku:

„Naszym zdaniem raport ten (o stanie komunikacji społecznej) powinien dać odpowiedź i wyjaśnienie następujących problemów: Jakie skutki moralne, społeczne i polityczne przynosi manipulowanie informacją (m.in. poprzez cenzurę) w imię doradnych interesów; jak oceniana jest przez społeczeństwo wiarygodność treści publikowanych w środkach masowego przekazu; jakie konflikty i sprawy obchodzące Polaków nie są ujawniane i dyskutowane publicznie; jakie grupy społeczne nie mają dostępu do prasy, radia i telewizji; i jakie powoduje to skutki; jak w obecnych warunkach społeczeństwo porozumiewa się między sobą, kształtuje opinie i nowe idee.

Naszym zdaniem postulowany raport powinien zaproponować taki model społecznego komunikowania się w Polsce, który — stojąc na gruncie zasad konstytucyjnych i rozwoju demokracji socjalistycznej — jak najlepiej wyrażałby rzeczywiste potrzeby społeczne i interesy narodu.”

Sadymy, że nasza ankietę ułatwi realizowanie tak wytyczonych celów.

Zespół Usługowy „DIP” otrzymał jednocześnie zgłoszenie czterech białostockich dziennikarzy do udziału w pracach nad przygotowaniem raportu o wynikach ankiet (kol. kol. Franciszek Piątkowski, Stanisław Pogorzelski, Jacek Ratajczak, Janusz Stankiewicz).

Odpowiedzi na ankietę prosimy kierować do 15 listopada br. pod adresem:

Collegium Wolnej Wszechnicy Polskiej, Konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość”, Warszawa, Górnośląska 20 — kol. Kazimierz Korab.

Numer telefonu Zarządu Głównego Towarzystwa Wolnej Wszechnicy Polskiej, mieszczącego się pod tym adresem, — 21-73-55.

Zespół Usługowy Konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość”

Drukując tekst ankiet Konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość” na temat komunikacji społecznej w Polsce, jesteśmy winni Czytelnikom kilka informacji o gremium, które tę ankietę ogłosiło. „DIP”, którego nazwa została już na łamach naszej prasy w ciągu ostatnich miesięcy, nie jest ani grupowaniem politycznym ani nawet organizacją: jest forum dyskusyjnym (stała się starożytna nazwa „konwersatorium” — powstaliśmy dwa lata temu pod patronatem Collegium Wszechnicy Polskiej, instytucji starej i szacownej, wywodzącej się z „uniwersytetu latających” i „kursów naukowych”, prowadzonych przez polskich socjalistów z początkiem naszego wieku.

Na „DIP” składają się intelektualiści i specjaliści różnych zainteresowań, poglądów i światopoglądów; obok członków partii (ok. 80 proc. uczestników) działają Kłuby Inteligencji Katolickiej i ludzie nie zajmujący się w ogóle polityką, obok humanistów — inżynierów i fizyków, obok ludzi wierzących — niewierzących i ludzi światopoglądowo indifferentnych. „DIP” nie ma władz, ani przywódco; działalność Konwersatorium obsługuje organizacyjnie „zespół usługowy”, który nie ma żadnych uprawnień poza wynikającymi z jego nazwy.

Po pierwszym plenarnym spotkaniu „DIP” 14 listopada 1978 roku bieżące władze polityczne, uniemożliwiały dalsze planarne spotkania; „DIP” do września br.

funkcjonował w trybie korespondencyjnym, przeprowadzając do chwili obecnej dwie ankiety — „O stanie Rzeczypospolitej i drogach wiodących do jej naprawy” (1979 r.) oraz „Jak z tego wyjdzie” (1979-1980 r.). Wyniki tych ankiet podano w „raportach”, które w seriach maszynopisów i odbitek krąży do dziś po kraju, a być może zostaną w niedługiej perspektywie opublikowane przez któreś czasopismo lub wydawnictwo. Obecnie „DIP” działa nadal. W szerszym już zakresie, gromadząc w swych problematycznych grupach roboczych blisko trzytysiąc osób.

P.S. Tekst drukujemy za „Życiem i Nowocześnieścią” z dnia 30 października br.

W zakopiańskim TECHNIKUM BUDOWNICTWA REGIONALNEGO powstała specjalizacja: konserwacja architektury drewnianej. Jest to jedyna w kraju klasa o takim kierunku nauczania — kształcą się w niej 30 uczniów. Nauka obejmuje szeroko pojęte zagadnienie związane z zabytkową architekturą drewnianą: konserwację i renowację, walkę ze szkodnikami drewna, technikę wymiany zniszczonych elementów oraz umie-



Nie byłem na ani jednej naradzie — powie Józef Senetelski — gdzieś słabnący konkretny problem. Na przykład dlaczego kierownik tego i tego oddziału nie robi planu z analizą, szukaniem przyczyn i rozwiązań, więc składam wniosek, żeby nie starać się mówić o wszystkim. Głos dyrektora szkoły przy kombinacji zabrzmiał w kontekście burzliwego, październikowego zebrania partyjnego, nadzwyczaj — sensownie. Może właśnie dlatego, że przez sześć godzin rozważaliśmy wcześniej rozmaite, odmienne problemy, których pod wspólnym mianownikiem ujęć nie sposób. Co kto miał na sercu — z tym siedzi na mównicę. — Bo ludzie nam się rozgadali — skomentowano w kuluarach. Ze się rozgadali to dobrze, być może przewodniczący zebrania nie stracił wątku i dyskusję zachciał pokierować. Ale przewodniczący i sekretarz w jednej osobie — Leonard Pietrzyk wie, że niepokoją i tłumiona przez lata krytyka, tak się właśnie muszą rozgadować. Przynajmniej na razie.

Podobnego forum nie pamiętają w Kombinacie Budownictwa Komunalnego nawet najstarsi. Firma funkcjonuje w Białymstoku od lat, ale nigdy jeszcze członkowie siedmiu organizacji partyjnych z przedsiębiorstw działających na terenie Białostockiego i częściowo kilku innych województw, nie spotykali się w tak liczny gronie. Początek nie zapowiadał żadnych rewelacji. Typowy, przydługi referat wprowadzający egzekutywy KZ, typowa informacja o niezłych wynikach produkcyjnych w okresie trzech kwartałów, wreszcie typowe także, niestety, wystąpienie na temat realizacji pracowniczych postulatów. Trudno wyrokować czy to ów tradycyjny wstęp, czy fakt, że mówimy ostatnio szczerze i otwarcie, przekształcił dyskusję w krytyczną i bolesną w swojej wymowie analizę aktualnej sytuacji.

Obok rzeczowych, spokojnych uwag w tok zebrania wkradło się bowiem sporo chaosu. Wypowiedzi potoczyły się tak, że komisja uchwał i wniosków stanęła przed nie lada dylematem. Jej przedstawiciel oświadczył nawet, że nie podjął się pełnienia funkcji przewodniczącego. Po raz pierwszy — powiedział — zasiadaliśmy nad czystym arkuszem papieru z zamiarem oddania atmosfery obrad i spisania tego wszystkiego, co z nich wynika. Jest to zadanie wystarczająco odpowiedzialne, by o treści projektu uchwały, zadecy-

dował wspólnie cały kolektyw.

Kombinat wykonał swoje zadania 9 miesięcy z nadwyżką. Pożądana dynamika, zatrudnienie, wydajność pracy — wszystkie te wskaźniki, które wystarczały dotychczas dla poczucia satysfakcji i świętego spokoju, tym razem nie stanowiły — jak się okazało — dostatecznej gwarancji sukcesu. To zrozumiałe, jeśli choćby dyrektor Tadeusz Chwiedź dotknął w swoim wystąpieniu problemu organizacji pracy na budowach. Sami robotnicy skarżą się, że wielokrotnie to, co zwymyśliliśmy w ramach robot, stanowi tylko uspokajający parawan. Co za tym parawanem? Sprzet i środki transportowe pracowały tylko 49 proc. czasu, w którym można je było wykorzystywać. Ktoś zarzucał destrukcyjny wpływ awarii, braku części zamiennych. No dobrze, ale co powie na to, że sprawni sprzet, ten o właściwej gotowości technicznej, wykorzystany był tylko w 78 proc?

Ten medal ma i druga strona. Uwagi by płacić za niezawinione przez robotników przestoje, były uzasadnione. Chodzi tu nie o długowieczność, a o jakość, a z drugiej strony, a jeśli już — stwierdził dyrektor — to nieodpowiednie wydajnie się pociąganie do odpowiedzialności winnych przestoju. Jeszcze słysze o sprawiedliwym rozdzieleniu tych środków transportowych, plac i wielu innych kwestii tak oczywistych, że aż dziw, iż nie załatwionych dotychczas normalną, administracyjną drogą.

jętne wierne odwzajemnia pierwowzoru kształtu przedmiotów z drewna.

Specjalizacja ta powstała przy ścisłej współpracy z Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem. Przyszli jej absolwenci nie będą narzekać na brak pracy — na terenie Karpat i Podhala jest bowiem szczególnie dużo zabytkowej architektury z drewna, wymagającej po latach fachowej opieki. (dor)

Opracowanie — CAF



NA ZDJĘCIU: uczniowie z zakopiańskiego Technikum Budownictwa Regionalnego podczas zajęć praktycznych.

CAF—Stanisław Momot

Co komu

na było komuś innemu cokolwiek zarzucić, ale warunek niewystarczający. Trzeba więcej wiedzy. Musimy częściej się spotykać, rozsądniej szkolić, upowszechniać sensowne minimum wiedzy ekonomicznej.

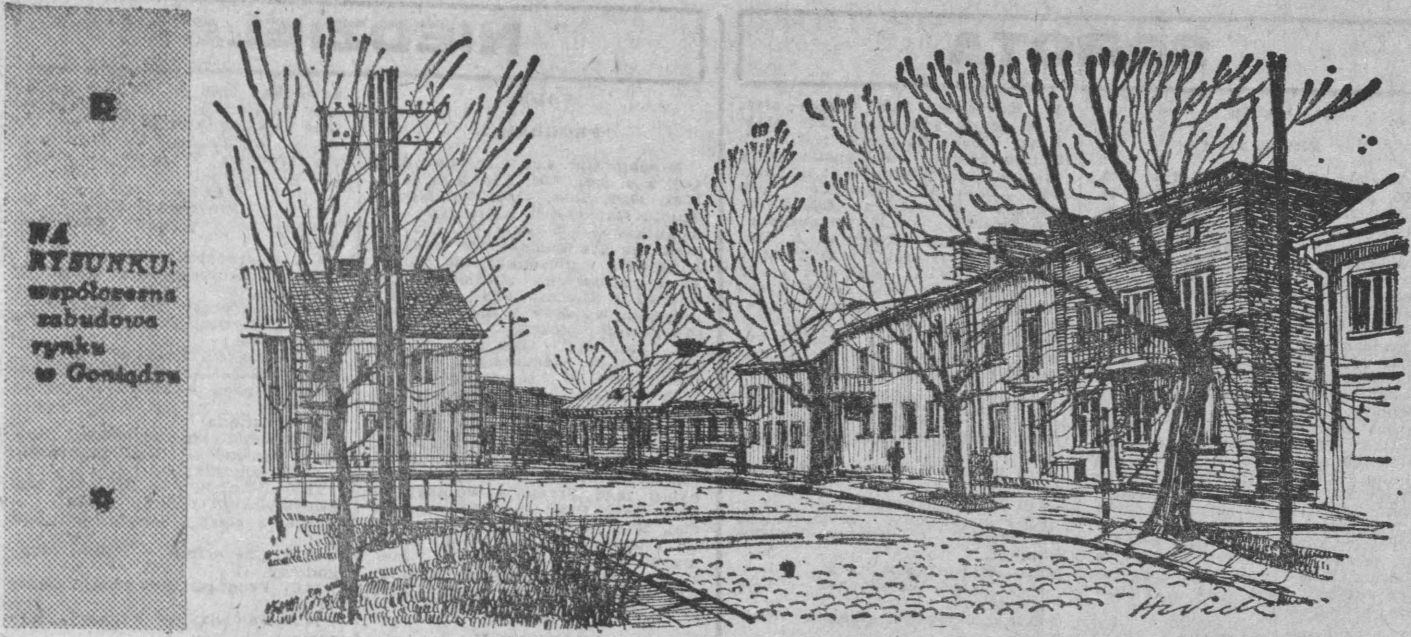
Przy okazji zadajmy sobie pytanie, dlaczego u nas jest monopol na zarządzanie i władzę? Jak ktoś dopadnie stoika, to spędza tam już wszystkie lata do końca życia. Tak było w komitetach, powiedz na przykład, czemu słuszne wnioski i zażądania, zatracały cechy aktualności i ostrości. Zbieramy stare wycinki i zaglądając do nich widzę, że niektóre z spraw stawianych dziś forum publicznym, znalazły się na tymu. To świadczy o naszej sprawności i skuteczności działania. Świe świadczą. Jeśli tego nie zmienimy — za parę lat znów się będziemy wstydzili.

Jerzy Mańkowski z Oddziału Robót Drogowych mówi, że rzadko zabiera głos. Zresztą widzi to jako regule, że szeregowi członkowie partii, którzy powinni być motorem działania i mają najwięcej do powiedzenia — mówią

kuje starych działaczy, dojrzy ów ogrom problemów.

Głosu z dołu nie można stłumić tzw. dyscypliną partyjną, ale co z tym głosem dalej? Bijemy się w piersi: nasza wina, lecz gwiemy też pytanie — kto brał wnioski, choćby zgłaszane przed VIII Zjazdem i co z nimi zrobił? Jestem dociekliwy. Szukałem śladów swoich postulatów w Uchwale Zjazdu i znalazłem jedno zdanie. W materiałach przygotowawczych było tego parę stron. Tak tworzy się pole do fałszywej interpretacji potrzeb w skali makro.

To wszystko w sytuacji, gdy mamy wrogów nie tylko za granicą, ale i u nas, choćby Szczepańskiego i innych. Czyżby te sprawy nie były wcześniej znane? Prokurator pierwszy powinien ponieść konsekwencje, jeśli o nich nie wiedział, a jeśli wiedział, to tym bardziej. Tymczasem z publikatorów do wiedziedzieć się można było tylko półprawdy. Prasa pisała między wierszami, co dawało powódke dla wszelkich plotek. Robotnik wie na pewno tylko tyle, że jego karze się szybko, a dygnitarzowi włos z głowy nie spadnie. Tak było, a rezultatem właśnie doświadczenia. Niektórzy przestają płacić składki



NA RYNKU: współczesna zabudowa rynku w Goniądzu

Ocalić od zapomnienia

Na terenie województwa: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego jest około pięćdziesięciu miejscowości, które niegdyś posiadały prawa miejskie. Dziś ich miejski rodowód dostrzec można przede wszystkim w układzie przestrzennym zabudowy, w którym wszystkie główne ulice prowadzą do miejsca centralnego jakim jest rynek. W rynku bowiem koncentrowało się życie publiczne, odbywały się jarmarki i manifestacje ludności. Jeszcze najstarsi mieszkańcy tych miejscowości pamiętają, że niemal w każdym drzewach budynków otaczających rynek mieścił się sklepik lub rzemieślniczy zakład.

Kształty rynków w większości miasteczek i tych osad, które utraciły prawa miejskie są prostokątne, ale są również inne, np. o kształcie wielobokowym jak w Krynkach i Boćkach.

Z zachowanych przekazów źródłowych wynika, że zabudowa rynku nie była wyższa niż 1 lub 2 kondygnacje i miała charakter zwarty. A jeśli nawet do myślowo wrócić do rynku szczytami lub były usytuowane luźno, to i tak nie było to wyjątkiem, często o bardzo wymyślnej formie architektonicznej. Podłogi rynku stanowił bruk, czasem kamienne płyty układane w geometryczne motywy. Zabudowa rynku, jej wysokość i architektoniczność

Rynki w małych miastach

styl miały istotny wpływ na kształtowanie sylwetki i skali całej miejscowości. Zachowane z XVIII i XIX w. plany regulacji niektórych miasteczek dowodzą, że wówczas rygorystycznie przestrzegano pewnego rzędu w zabudowie rynkowej, polegającego na ujednoliceniu gabarytów zabudowy, a nawet materiału z jakiego należało budować domy. Takie plany miały na przykład w XVIII w. Włocławek, Przeróża i Włocławek, a w XIX w. Krynki i Boćki. Każde zresztą miasteczko

zakładane było i budowane według określonej myśli urbanistycznej i architektonicznej. We wszystkich dawnych koncepcjach w zabudowie rynku nie mogło być przypadkowości. Jakże inny jest natomiast obraz starożytnych rynków, 200 - 100 lat po tamtych planach, gdy współczesnym budownictwem niszczy się wszystkie, nawet współcześnie uzasadnione funkcje tych miejsc.

Czyżby więc był to kres starożytności? Sądząc, że przyczyną dopatrywać się należy nie w zderzeniu się funkcji rynku w życiu małych miast i osad, lecz w braku konsekwencji w ich zachowaniu i porządkowaniu.

Okazuje się bowiem, że nie zawsze rozbudowa miasteczek, szczególnie przy rynkach, jest zgodna nawet ze współczesnymi planami przestrzennymi. Niewiele jest rynków, gdzie przestrzeganą jest zasada równości wysokości zabudowy pierzei rynkowych - nie mówiąc już o utrzymaniu jednolitego charakteru architektury budynków stawianych obok siebie lub nawiązywaniu do tradycji.

W pogoni za aktywizacją małych miasteczek i osad, zabudowa ich architektoniczna tożsamość, co najwyraźniej widoczne jest w kształtowaniu w tych miejscowościach nowych centrów, budowanych na wzór wielkomiejski, nie licząc się z przeszłością, z której wiele można się przecież nauczyć.

Tekst i rysunek: HENRYK WILK

RELAKS

Prawdziwą furorę robią zbiory filatelistyczne, poświęcone sławnym ludziom: politykom, uczonym, artystom, kosmonautom, sportowcom. Zdziwila przede wszystkim niezwykle bogactwo takich zbiorów. Oprócz znaczków, stempli, całostek można w nich znaleźć unikalne dokumenty, często o dużej wartości historycznej. I my mamy sławnych Polaków, których przedstawia się nie tylko na naszych, ale i zagranicznych znaczkach, a ściślej, znaczkach pocztowych.

A przecież obejmuje dopiero pierwsze lata pontyfikatu polskiego papieża. Warto wspomnieć, że znaczki z podobizną Jana Pawła II wydały poczty Watykanu, Polski, Dominikany, Salwadoru, Irlandii, Brazylii, Kenii, Konga, Wybrzeża Kości Słoniowej, Górnego Woltu. Ponadto w innych krajach, które odwiedził Jan Paweł II (np. w Meksyku, USA, Turcji, Francji i innych) stosowano okolicznościowe datowniki oraz wydano pamiątkowe koperty i karty.



NA ZDJĘCIU: stare malarstwo na znaczkach norweskich.



SŁAWNI LUDZIE

Dlatego niektórzy filatelisci specjalizują się w zbieraniu pocztówek, poświęconych wyjątkowo takim postaciom jak Mikołaj Kopernik, Maria Skłodowska-Curie, Adam Mickiewicz, Jan Paweł II.

Wspominam tylko o niektórych walorach filatelistycznych, poświęconych Janowi Pawłowi II. Należy się spodziewać, że jego pontyfikat będzie długi i bogaty w wydarzenia. Zapowiedział on, że będzie papieżem-pielgrzymem, a więc będzie często podróżował po świecie. Każda taka podróż pozostawia po sobie również pamiątki filatelistyczne, którymi już żywo interesują się zbieracze na całym świecie.



ma takiego kraju, który nie wydałby przynajmniej jednego znaczka z wizerunkiem Mikołaja Kopernika. Copernicana - to zbioru, które można zobaczyć prawie na każdej większej wystawie filatelistycznej. Kilkadziesiąt krajów uczciło okolicznościowymi znaczkami naszą sławną uczoną, laureatkę nagrody Nobla - Marię Skłodowską-Curie. I tu dygresja: zachęcam go-



Izabela Trojanowska

Druga już mała płytka zdolnej aktorki i piosenkarki Izabeli Trojanowskiej, nie będzie cieszyła się z pewnością wielkim wzięciem wśród wielbicieli jej talentu i to z kilku powodów. Wprawdzie piosenka "Tyle samo prawd ile kłamstw" znajduje się od dawna na liście przebojów piosenki, "Non Stop", ale jest to lista zaiste dziwna i nie ma powodu zajmować się nią tu szerzej. Wina jednak leży gdzieś indziej: poprzedni przeboj Romualda Lipko "Wszystko, czego dziś chcę" był oryginalny i to z kilku powodów, zaś umieszczenie na o-mawianym singlu utworu przypominającego go zbyt dokładnie. Jest to w zasadzie ta sama piosenka z lekko tylko zmienioną linią melodyczną, ale - z kolei - oparta na tym samym niemalże rytmie. Trojanowska nie po raz pierwszy jednak okazała się dobrą interpretatorką, nau-

czyła się zresztą tego w gdyńskiej szkole Baduszkowej, ale jej talent znacznie lepiej ujawnia się w tzw. piosenkach aktorskich, opartych w dodatku na dobrych tekstach. Tymczasem współpracując z duetem Lipko-Mogielnicki, otrzymuje raz po raz utwory szablonowe z nijakimi tekstami. Obydwie kompozycje (druga: "Komu więcej, komu mniej") wykorzystują to samo instrumentarium, identyczna pozostaje barwa tworzącego drugi plan syntezatora, usypia bezbarwna, monotonna gra perkusji.

Izabela Trojanowska - o czym można było się przekonać w czasie jednego z jej dawniejszych programów telewizyjnych - dysponuje bardzo plastycznym głosem, a spora muzykalność pozwala jej na wykonywanie trudnych melodycznie piosenek. Tymczasem utwór grany z akompaniamentem "Budki Suflera" sugeruje melodeklamację, w oparciu o bardzo zawężoną skalę. Być może dla tej śpiewającej aktorki współpraca z R. Lipko i "Budka Suflera" była jakąś szansą na popularność i gościnienie w dyskotekach, na występie na listach przebojów, ale szansa artystyczna chyba żadna. Zwiastuje w przypadku powtórzenia się pomysłów.

Osobny rozdział zapisany na tej płytce to "Budka Suflera". Okazuje się jednak, iż bez Krzysztofa Cugowskiego, który swoją ekspresję trzymał cały zespół, jest to półprofesjonalna grupa akompaniująca. Momentami ma się wrażenie, iż mamy do czynienia z jakimś przeciętnym prowincjonalnym zespołem na miejscowym przeglądzie, a nie z wykonawcami, którzy przecież nagrali dwie płyty długogrające.

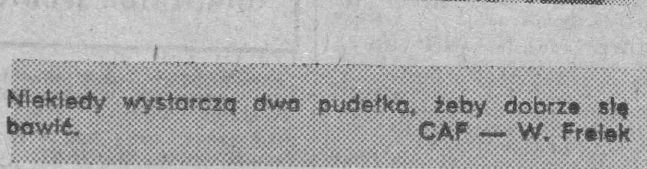
JACEK GRUŃ

Beskidy przed zimą

W górach trwają intensywne przygotowania do sezonu zimowego. Gospodarze górskiej stolicy Beskidów - Wisły dokładają starań, aby goście znaleźli dogodne warunki do aktywnego wypoczynku. Wyremontowano restaurację na Kubalonie, która otrzymała wystrój plastyczny w stylu regionalnym, odrestaurowano się jeszcze przed zimą dalsze lokale gastronomiczne, m. in. karczma na Nowej Osadzie oraz kawiarnie w centrum Wisły.

Trwa modernizacja obiektów wczasowych w typie i zakładowych ośrodków wypoczynkowych, w których wyremontuje się ryny i dachy, odnowi drzwi i okna oraz odmaluje wnętrza. Autostrady w rejonie Baraniej Góry, Kubalonki i Stożka zostaną poszerzone, otrzymały także nowe oznakowanie. Do dyspozycji narciarzy będzie 10 narciostad i szlaków narciarskich, zarówno dla wycieczkowych, jak i początkujących amatorów "szybkich zjazdów". Jeszcze przed zimą oddany zostanie do eksploatacji nowy wyciąg orczykowy w wiańskiej dolinie Gienków.

W Szczyrkach zmodernizuje się narciostad na Skrzycznem i Małym Skrzycznem, gdzie do dyspozycji amatorów będzie ok. 90 km tras i 17 wyciągów. (J. Kl.)



Niekiedy wystarczy dwa pudełka, żeby dobrze się bawić. CAF - W. Frelek



Sądząc po szalenie opatulonych głowach i szyjach projektanci mody przewidują ostrą zimę. Lepiej zacząć przygotować się na ewentualne mrozy i opady śniegu. Zima już nie raz dała się nam we znaki. Propozycje projektantów niewiele różnią się od tego co mieliśmy już kiedyś w szafie. Kominiarki - były, kapciury - też, puszyste lisy - co jakiś czas wracają do łask. Poza tym modne są (też nie nowość) płotki z dzianiny lub ze skóry, dzianiste czapki z futrzanym otokiem, duże ciepłe chusty owiązane po włosku lub w inny fantazyjny sposób, a także małe sportowe kapelusze z miękkich tkanin, np. z tweedu i weluru, a również ze skóry. Niemożliwe są tylko furczki i duże kapelusze. Tylko wybieraj i przystępuj. Kto robi na drutach lub szydełkiem, może być błyskawicą talentem i znaleźć się w posiadaniu pomysłowej i twardszej czapki. Takiej jak nikt nie będzie miał, a to ważne. CAF - Ireneusz Radkiewicz

FF-felieton faktu

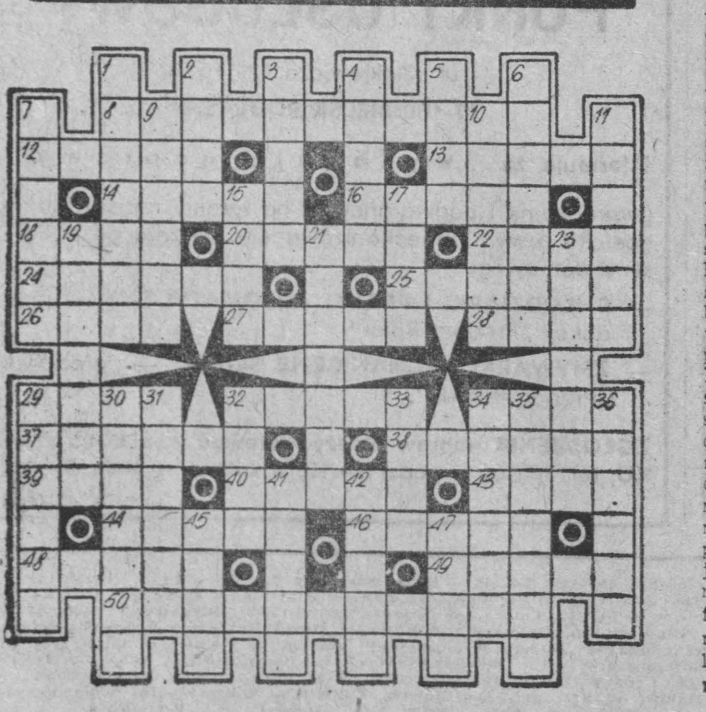
Wiosna, w gminie Dobryń, na 1 hektarach SKR-u pasadono buraki. Do dziś buraki nie wyrosły. Naczelnik gminy poinformował dziennikarza "Expressu Wieczornego", że "odnowa w postaci reform i nowych zarządzeń do Dobryńa jeszcze nie dotarła".

Wiosna pełnego mleka po 4,40. Słusznie - Biblia reklamy nie potrzebuje.

Białostocki Informator Kulturalny informuje, że muzealnicy idą w ślad za ludźmi latwego zarobku, a w wyniku tej "głębokiej penetracji" region zubożał. Są szczególności ale bez nazwisk.

W "Szpilkach" fragment poezji Ryszarda Zielińskiego, z Białegostoku: "nie bój się mojego penisa wygiętego w znak zapytania". Roslan, który doniósł na Zielińskiego, daje do zrozumienia, że się nie boi.

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 8) trusia, baranek, 12) naderwana skórka koło poznańskich, 13) U w U.S.C., 14) imię autora "Kolumbowie - rocznik 20", 16) generał 4-dzielnicy, w latach 1962-63 szef Sztabu Zjednoczonych i Sił Zbrojnych państw Układu Warszawskiego, 18) jałowcówka, 20) coś z pieczywa, 22) system ćwiczeń ułatwiający wywołanie, 24) "amicus certus in re incerta cernitur", 25) faszerowany placek albo rodzaj kapelusza, 26) rzeka w Czechosłowacji i Polsce, 27) skapiec policyjny w garnku, 28) następstwo przewinięcia, 29) może być wyrażeniem, 32) baszno-wy skarbiec, 34) wykonanie partii muzycznej, wokalne lub tanecznej przez jedną osobę, 37) skała, która różni się od granitu brakiem kwarcu, 38) autor "Gramatyki języka polskiego", 39) kupujący + sprzedający, 40) lekko nachylona powierzchnia ciągnąca się wzdłuż zboczy dolin południowych w Tatrach, 43) jednostka natężenia oświetlenia powierzchni, 44) zwierzę futerkowe, 46) najście, 48) korona papieska, 49) jedna z elektrod, 50) kompozytor opery "Aleko".

PIONOWO: 1) wybitna polska aktorka teatralna, 2) zespół sportowy, 3) posag, 4) kuzynka wrobla, 5) kozera, 6) łączy przednią i tylną część podwozia wozu konnego, 7) wyłazło z worka, 9) ukryta drzwi, 10) narzędzie ślusarskie, 11) obca technologia, 15) aromatyczny trunk, 17) najwyższe góry Europy, 19) z rodziny zasłon, 21) np. tarczycy, 23) najmniejszy ssak kopytny podobny do gryzonia, 29) stworzenie albo sędno, 30) imię Ładysza, 31) rodzaj wełny, 32) odgłos kół pędzącego pociągu, 33) nabożeństwo, 34) upalny wiatr w Hiszpanii, 35) wyposażenie wnętrza w stałe meble lub urządzenia, 36) poczet, korowód, 41) rodzicielka kokosów lub daktyli, 42) ogłoszenie zamieszczone w prasie, 45) pocisk świetlny, 47) dzisiejsza aska.

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadęli

prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: "Krzyżówka z nr 240".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z NR 235

POZIOMO: lokata, premia, wiercielnia, storka, obelisk, spłotka, karota, okrasa, agat, toast, Atal, dryf, karb, bety, linak, nuta, Aden, ropa, Egady, asan, orator, ru-syna, partner, szarak, kalmit, milojnieka, apatyt, jarktyk. PIONOWO: pilaska, Kalir, tarapaty, spiekota, weto, rastral, kwadra, tekst, skóra, rękaw, mandat, agresor, ordynat, zabłuszt, sarafan, oflag, skład, terakota, dyslekcja, rozstaw, Panama, antena, sygnał, nautyka, opaly, wraza, Ritta, lakra.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w "Gazecie" nr 239 z 34 października br. nagrody książkowe wylosowali: Maria Wasilewska z Żubli na Kościele, Czesław Dąbrowski z Grajewu, Krystyna Gurjanow z Goldapi, Brytyl Borowski z Bolek oraz Irena Cieleska z Białegostoku.

Nagrody przelamy poście.

"Byliśmy potrzebni na terenie zakładów pracy tylko do czynów, akademii, wręczania kwiatów i oklasków. Powielaliśmy na wszystkich szczeblach partyjny styl pracy, brakowało nam samodzielności, szliśmy na ilość a nie na jakość. Nie potrafiliśmy ustrzec się biurokracizmu, formalizmu, zgubiśmy społeczny charakter naszego związku" - stwierdził publicznie Jan Zaworski, przewodniczący ZW ZSMP w Suwałkach.

Znawcy młodzieżowego ruchu uważają, że niektóre fragmenty wystąpienia, takie jak "byliśmy potrzebni", "do czynów", "na wszystkich szczeblach", "szliśmy" itp. mają obiektywnie pozytywny wydźwięk.

Dziennik TV donosi, że orzeł, królewski ptak z gatunku przednich, mimo kłusowniczego postrzału w skrzydło - ma szansę przeżycia.

W Białymstoku zamalowane na szaro kilkupiętrową reklamę, na której Adam i Ewa zachęcał okoliczną ludność do spo-